Nr. 301. We Lwowie — Środa 31 Października 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Robić, czy nie robić?

Lwów 30 października.

Wiadomości z pola walk wyborczych, nadchodzące z różnych stron kraju, stwierdzają zgodnie, że jeżeli się wglądnie głębiej po za krzykliwą robotę polskich i ruskich socyalistów tudzież skoncentrowanych z nimi ich sprzymierzeńców, zresztą panuje we wszystkich warstwach ludności dziwne zobojętnienie, niespodziewana apatya.

Objaw ten można tłómaczyć po części jałowem ubóstwem treści walk stronniczych. Jak grzyby po deszczu wyrastają coraz nowe stronnictwa opozycyjne — jedne radykalniejsze od drugich. Ale cóż z tego, kiedy ktoś, cokolwiek poważniej myślący, nie znachodzi w ich programach nic, co wznieci zapał w duszy szlachetnej, nic godnego trudu i poświęcenia. Sama tylko plewa frazesów, schlebiających gorszym instynktom mas ludowych, przy straszliwem ubóstwie zdrowego ziarna prawdy, szczerości — a wreszcie i praktycznego rozsądku. Huzia! na tego — huzia! na owego — oto kwintesencya mądrości politycznej owych natrętnych uszczęśliwiaczy ludu, gdy na dnie całej wrzawy piekielnej, jaką oni czynią w kraju, nie widać nic innego, jak tylko ich gorączkową ambicyą, ażeby każdy z nich z osobna zdobył sobie rozgłos jak najszerszy, wpływ i stanowisko jenerała stronnictwa. Mniejsza o to, jakie stronnictwo, do czego ono zmierza, jaka racya jego bytu. byle za każdą cenę utrzymać odrębność swojej partyi, a siebie i swoich najbiższych przyjaciół na czele tej partyi.

Byłoby to czemś wprost nienaturalnem, gdyby tak małoduszne, tak niskie dążności wywierały głębszy wpływ na umysły, chociażby najmniej uświadomionych mas. Gdy sfory rozpuszczonych teraz po kraju agitatorów stronnictw wywrotowych — aby tylko wywołać wzburzenie umysłów, posługują się w tym celu argumentami, zapożyczanemi wprost od promotorów rzezi tarnowskiej, obiecują chłopom rozdarowanie gruntów dworskich, podział lasów pomiędzy gromady, stróżom kamiecznym po miastach współwłasność domów, przy których oni chodniki zamiatają, robotnikom podwojenie płacy a zarazem skrócenie czasu pracy i tak dalej, i tak dalej, to takie kłamstwa i podszczuwania mogą oddziaływać chwilowo na zamącenie umysłów, jak silne napoje wyskokowe — ale głębiej one z pewnością nie wnikają w dusze i serca ludu.

To też i nie dziw, iż zewsząd nadchodzą wiadomości, że w ogóle masy ludowe są spokojniejsze, niż możnaby przypuszczać, gdybyśmy wnioskować chcieli według wściekłej hecy, wyprawianej w pismach radykalnych. Lud czeka — i oryentuje się.

Instynkt, zdrowy chłopski rozum mówi mu, że w tem zaciekłem podburzaniu jego przeciwko innym warstwom ludności, w tych wysiłkach tłumnie narzucających mu się „uszczęśliwiaczy“ i „jedynie prawdziwych przyjaciół“, aby odciągnąć go od wszystkiego, co on od wieków nauczył się szanować, musi być na dnie coś fałszywego, coś niebezpiecznego dla niego.

Nie od razu lud potrafił zdać sobie sprawę z tego, co w tej przewrotnej agitacyi tkwi dla niego niedobrego. Ale nie wzbudza ona w nim zaufania pomimo to. Więc chociaż jej tu i owdzie nie odrzuca wprost, to przecież zachowuje pewną ogłędność, rozsądną ostrożność w obecniej. Czeka więc — i rozważa...

To są według naszego przypuszczenia, psychologiczne powody owego spokoju, panującego w masach ludowych w obecnej dobie, gdy według tonu pism radykalnych mogłoby się zdawać, że zarówno na Mazurach, jak i we wschodniej części kraju w każdej wsi, w każdem miasteczku wybuchają wulkany „niezadowolenia“ i „rozgoryczenia“ ludu.

Inne znów okolicznoćci wywołują apatyę wpośród klas oświeceńszych — o ile one rozumie się, same nie biorą udziału w ruchu takich stronnictw, które — jak ktoś trafnie wyraził się — nic nie mają do stracenia a wszystko mają do zdobycia.

Starsze, poważne, na pewnej tradycyi, a przedewszystkiem na wypróbowanych zasadach oparte stronnictwa konserwatywne i postępowe są po części odurzone podniesioną przeciwko nim naraz ze wszystkich stron wrogą wrzawą, a po części po prostu czują się zniechęcone temi banalnemi krzykami I ten i ów myśli w duszy, że skorośmy takich doczekali czasów, że w życiu publicznem ludzie wytrawni, ludzie wypróbowanych zdolności i charakteru, z długoletniem doświadczeniem bywają codziennie poniewierani i bezczeszczeni — gdy lada pismak poważa się odsądzać od czci i wiary ludzi osiwiałych w poczciwej służbie dobru powszechnemu — gdy z drugiej strony wdrapują się przebojem na przewodnie stanowiska różne katylinarne egzystencye, rożni kondotierzy polityczni, którzy rozgłos i powodzenie głównie tylko swej bezczelności zawdzięczają to chyba może nie warto mięszać się w tę robotę, podobniejszą do rozgardyaszu jarmarcznego, niż do poważnej pracy politycznej. Plunąć na ten tłum wrzeszczący i cofnąć się w zacisze pracy obywatelskiej w najciaśniejszym zakresie domowym wydaje się dziś rzeczą najroztropniejszą niejednemu, kto mógłby i kto powinien zresztą na szerszą wychylić się widownię.

Nakoniec trzecim powodem apatyi jest niepewność ogólnego położenia w państwie. Niejeden pyta, kto może ręczyć za to, że nowo wybrana izba potrwa dłużej, jak trzy dni, albo trzy tygodnie? Czyż warto dla tak krótkiej komedyi parlamentarnej ponosić większe trudy i ofiary?

Zapominają jednak i jedni i drudzy — to jest i ci, którzy z usprawiedliwionym zresztą wstrętem cofają się z widowni teraźniejszych wrzaskliwych walk przedwyborczych w zacisze świętości domowych, jak niemniej i ci, którzy nie wierzą w trwałość parlamentu, że jak w każdej wojnie, tak i w tej, raz zajętego stanowiska nie wolno bezkarnie wydawać w ręce wroga. Okręg raz stracony będzie potem sto razy trudniej odebrać z rąk wywrotowców. Dziś masy niezdecydowane, nieufne czekają, co wyniknie z teraźniejszej walki żrącymi się pomiędzy sobą surdutowcami. Kto wyjdzie z tej walki zwycięsko, ten zaimponuje tłumom, jak im zawsze imponuje każda przewaga, każdy objaw mocy, zresztą każdy — *eventus*.

Jeżeli teraz wezmą górę ci, którzy „ludowi“ obiecują cudze grunta i lasy, skasowanie podatków, sól za darmo, służbę jednoroczną w wojsku, kamienice kamieniczników, pieniądze kapitalistów itd. to czyż nie będzie im tem łatwiej utrzymać swoją przewagą, jeżeliby n. p. — co przecież jest możliwem, wskutek ponownych zawikłań parlamentarnych, niezadługo przyjść miało do ponownych wyborów? A gdy na wiosnę będą rozpisane nowe wybory do sejmu krajowego, czy i sejm odstąpić radykałom i krzykaczom?...

Obecnie nie ma sprawa narodowa gorszego i niebezpieczniejszego wroga, aniżeli owa apatya leniwa, owa ociężałość, zniechęcająca najpoważniejsze obywatelstwo patryotyczne do czynnego udziału w walkach przedwyborczych. Niczem najgorsze warchoły radykalne, w porównaniu ze szkodliwym wpływem tej apatyi.

Dlatego — do roboty panowie!

Ruch wyborczy.

Lwów d. 30 października.

Komisya wykonawcza centralnego komitetu wyborczego postanowiła wyznaczyć od 2 listopada dwa dni w tygodniu a mianowicie piątki i środy dla wysłuchania życzeń zarówno kandydatów, jak i osób zajmujących się wyborami. Ci więc, którzy sobie życzą porozumienia się osobistego z centralnym komitetem wyborczym, zechcą każdej środy lub piątku zjawić się o godzinie 5 popołudniu w biurze komitetu. (Towarzystwo kredytowe ziemskie, I piętro).

Ks. Stojałowski postanowił na wypadek swego wyboru wstąpić ze swoimi zwolennikami „na próbę“ do Koła polskiego! Oto wydział jego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, uchwalił:

1. „Podtrzymuje się uchwałę Rady stronnictwa, powziętą w Rzeszowie, aby przy wyborach nie wchodzić w sojusze, czyli nie zawierać umów z żadnem stronnictwem“.

2. Ponieważ od ostatnich wyborów do parlamentu położenie polityczne w Austryi całkowicie się zmieniło, a mianowicie rzeczy stanęły tak że wszyscy niem. posłowie bez różnicy przekonań zawarli „związek niemiecki“ (deutsche Gemeinbürgschaft) i żądając uznania Niemców za naród panujący w Austryi, chcą wszystkim Słowianom, a i Polakom, uszczuplić i tak już szczupłe prawa narodowe, przeto wydział Rady, uznając konieczną potrzebę jedności wszystkich posłów polskich (i słowiańskich) i spólnej obrony przeciw zamiarom „Związku niemieckiego“ uchwala:

Pierwsze: Posłowie, którzy w danym razie przez stronnictwo chrześcijańsko-ludowe do parlamentu wybrani zostaną, połączą się w parlamencie razem z wszystkimi posłami w Galicyi w jeden klub narodowy, do tego czasu Kołem polskiem zwany — i razem po jednej stronie w parlamencie siedzieć będą.

Powtóre: Posłowie chrześciańsko-ludowi na pierwszem zebraniu tego „klubu narodowego“, postawią wniosek na zmianę dawnego statutu byłego Koła polskiego w tym duchu:

a) aby posłom chrześcijańsko-ludowym w tym jednym klubie narodowym możliwą była praca i wykonywanie poselskiego obowiązku w myśl programu stronnictwa, a więc w szczególności:

b) aby im możliwe było stawianie interpelacyi i wniosków obronę ludu i dobro jego na celu mających, skoro tylko potrzebną ilość podpisów polskich lub słowiańskich uzyskają; oraz, aby głos zabierać mogli, skoro im to polecą ściślejsi ich chrześcijańsko-ludowi koledzy.

c) aby przy wyborach do wszelkich komisyj i do delegacyi nie sami posłowie konserwatywni, ale też posłowie innych stronnictw w sprawiedliwym stosunku uwzględniani i wybierani byli.

d) aby zniesiono „bezwyznaniową“ cechę dawnego regulaminu na obowiązek głosowania (z wyjątkiem żydów) wedle uchwał większości.

Trzecie: Gdyby w przeciągu trzech tygodni od postawienia tych wniosków, zmiana dawnego statutu Koła polskiego nie była przeprowadzoną, lub gdyby dowodnie stwierdzonem zostało, że zmiany te zostaną albo na czas nieograniczony usunięte, lub całkiem udaremnione, wówczas posłowie chrześcijańsko-ludowi obowiązani będą utworzyć całkiem odrębne chrześcijańsko-społeczne Koło poselskie, z tem jednem zastrzeżeniem, że w sprawach, które przez większość wszystkich posłów polskich, lub przewodnictwa osobych klubów poselskich polskich, uznane będą za sprawy narodowe i krajowe, wszyscy posłowie polscy w Wiedniu głosować mają jednomyślnie.

W broszurze, której streszczenie przed kilkunastu dniami podaliśmy, radykała ruskiego i socyalisty p. Wacława Budzynowskiego, współpracownika *Diła*, ubiegającego się o mandat posła z kuryi gmin wiejskich Tarnopol-Zbaraż-Skałat, dopatrzył prokurator tarnopolski zbrodnię obrazy majestatu, zakłócenia publicznego spokoju i obrazy religii i w tym kierunku zażądał od sądu wdrożenia dochodzenia karnego. Gdy na kilka wezwań sędziego śledczego p. Budzynowski się nie stawił, wydano przeciw niemu nakaz przymusowego dostawienia go, który został w poniedziałek wykonany. Gdy na ulicy żandarm przystąpił do Budzynowskiego celem przytrzymania go, ten uciekł do Narodnoj Torhowli i tam na powtórzony mu rozkaz aresztowania, odpowiedział, że nie rozumie, poczem usiadł jakby nieruchomy. Organa policyjne wyniosły go do fiakra i zawiozły do sądu. Tłumy publiczności zalegały ulicę Trzeciego Maja.

Z Zbaraża telegrafują, że został tam młody Ostapczuk, który broszurę ową rozrzucał i kolportował - a należy wiedzieć, iż broszura owa wcale prokuratoryi nie była do cenzury przedkładaną i nie ma na niej, wbrew ustawie prasowej, nawet firmy drukarskiej — również aresztowany.

P. Breiter, redaktor *Monitora*, całą siłą pary walczy o zdobycie mandatu z piątej kuryi lwowskiej. Durzy on swych wyborców nietylko salcesonem, piwem i wódką, ale i odezwami w języku polskim, ruskim, a i niemieckim. W identycznej odezwie polskiej i ruskiej czytamy: „Strzeżmy się wilków, co przybrawszy owczą skórę, najdą nasze strzechy! Umiejmy rozróżnić plewę od ziarna! Nie wierzmy kłamcom, co nam złote góry obiecują“. Jeśli wyborcy posłuchają tych ostrzeżeń — to gotów p. Breiter nie zostać wybranym! Wspanialszą jest jeszcze odezwa p. Breitera w języku niemieckim zredagowana a zaczynająca się od słów: „Deutsche Mitbürger! Seitdem Oesterreich zum constitutionellen Staate umgestaltet und die Völker Oesterreichs zum Mitarbeiten an der Gesetzgebung berufen wurden, haben deutsche Colonisten in Galiziem keinen Vertreter, der ihre Interessen, ihre Existenzberechtigug und ihre politischen Rechte vertheidigt, gefunden. Obwohl deutsche Colonisten in Galizien sich durch emsigen Fleiss, schwere Arbeit, Ehrlichkeit un Rechtschaffenheit auszeichnen, so ist deren wirtschaftliche Lage keinesfalls auf Rosen gebettet und die Lasten und Bürden, die sie tragen, ist über ihre Kraft. Ja, Noth und Entbehrung machen sich in ihren Reihen bemerkbar“. A więc p. Breiter chce być reprezentantem „deutsche Colonisten in Galizien!“

Ze Stryja piszą nam: Włościanie powiatu stryjskiego dowiedziawszy się z dzienników o postawieniu kandydatury tutejszego marszałka powiatowego Karola hr. Dzieduszyckiego, udali się do niego w większej liczbie, prosząc, aby mandat do rady państwa zechciał przyjąć.

Po serdecznem przemówienia jednego z włościan, oświadczył hr. Dzieduszycki, iż jeśli zostałby wybranym, podobnie w parlamencie, jak dotychczas czynił to w sejmie, pracować będzie dla dobra ludzi. Charakterystycznem jest, że kandydat ruski ks. Dawydiak, który o mandat ten się ubiega, nie ma nawet w swojej parafii poparcia, bo gdy były w Tuchli wybory do rady gminnej i ks. Dawydiak starał się o godność radnego, otrzymał wszystkiego tylko dwa głosy.

10

Róża Rawicz Dembińska.

NIE ŁADNA.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Służący powiedział mu w przedpokoju, że w salonie jest jakiś gość, że panie dopiero co przyszły z miasta i że zarazzapewne się ukażą.

Roman zastał w salonie młodego człowieka stojącego z kapeluszem w ręku przed jakimś obrazem, ubranego bez najmniejszego zarzutu, olśniewający krawat brylantową szpilką dopełniał miary szyku. Przystojny, rumiany brunet, mógł się podobać każdej pannie, mającej chęć wyjścia za mąż.

Podszedł ku wchodzącemu Romanowi — i przypominając sie, podał mu rękę.

Pan Saliniecki był typem szczęśliwego człowieka, któremu żaden balast nie leżał nigdy na drodze do życia.

Rodzice od najpierwszej młodości usuwali wszelkie mogące dotknąć syna sprawy. Nigdy nie wiedział co to niedostatek, uczył się, bo miał zdolności i zdrowie żelazne, wszystko mu szło łatwo i on też nadzwyczaj był zgodnego usposobienia, chociaż był najstarszym w rodzeństwie i miał prawo kiedyś osiąść na gospodarstwie po rodzicach — ale ponieważ brat młodszy nie miał zdolności i uczyć się nie chciał, ustąpił młodszemu swych praw i został urzędnikiem, nie robiąc ojcu nigdy żadnych przeszkód w jego zamiarach. Był też bardzo kochanym w swej rodzinie i nawzajem wszystkim okazywał przywiązanie bardzo szczere.

Obecnie postanowił się ożenić, gdyż rodzice sobie tego życzyli — no i on sam uważał za stosowne założyć gniazdo rodzinne.

Ksawerę znał od dziecka, zdawał mu się ten związek ze wszechmiar dogodnym, nie przewidywał przeszkód i był całkiem spokojny — a w razie niepowodzenia ani myślał się wieszać z rozpaczy — ot był materyałem, na wyjątkowo szczęśliwego człowieka.

Roman najzupełniej nie wiedział co z nim mówić. Wyręczał go w tem pan Saliniecki, który jak umiał starał się rozpruszyć widocznie zły humor kuzynka swej przyszłej, jak sądził, żony.

Patrząc na tę postać bez najmniejszego zarzutu a nie znając ani trochę kobiecego serca, Roman był najpewniejszym, że takiej nie ma na świecie panny, którаby za takiego poważyła się nie wyjść, młody, bardzo przystojny, ze stanowiskiem — takiego panny nie wypuszczają z rąk. Choć wmawiał w siebie, że mu to wszystko jedno — bo co mu do panien — a jednak?...

To rozważywszy bardzo szybko przestraszył się na myśl, że mogą wejść panie i biorąc za pretekst coś najnieprawdopodobniejszego wypadł z salonu — prawie nieżegnając się z panem Salinieckim, który z swojem statecznym sposobem myślenia mógł go łatwo wziąć za kogoś niepoczytalnego.

Lecz gdy weszła pani Dorzycka z córką, nie było o tem mowy — i wizyta odbyła się z konwencyonalnym charakterem takich wizyt oficyalnych, naprężonych. bezbarwnych i w najwyższym stopniu nużących.

Pan Saliniecki spodziewał się spotkać panie wieczorem u państwa mecenasów Obmnickich, bo był to ich dzień przyjęć. Był on w stosunku dobrej znajomości z tym domem, gdyż interesy jego ojca, od dawna były powierzone temu najzdolniejszemu w mieście adwokatowi, z Sewerynem zaś kolegowali w gimnazyum i na uniwersytecie.

Panien prawie nie znał — gdyż obracał się w kółkach małego miasta powiatowego, gdzie urzędował, a wolne chwile, jakie udało mu się zdobyć, przepędzał na wsi z rodzicami i rodzeństwem.

Koło drugiej godziny po południu, zaledwie przełknął obiad wraz z ojcem, Roman znowu zadzwonił do mieszkania pani Dorzyckiej i wszedł już całkiem swobodny i rzekł:

— No chwała Bogu nie zastałem gości, mogę pogadać, opowiedzieć o naszej wycieczce do Wybranówki. Seweryn jeździł ze mną, wiesz o tem Wero?...

— Wiem — domyślałam się, że ty tej ciężkiej pracy sam nie udźwigniesz, odpowiedziała śmiejąc się Ksawera.

— O ja wiem, że nikt mnie tak nie zna Wero, jak ty — i bardzo się z tego cieszę — rzekł młody artysta — odsłaniając na sztalugach prawie ukończony portret pani Dorzyckiej.

Roman miał u ciotki wszystkie przybory do malowania, pędzle, palety i całe pudła farb, to wszystko mieściło się we framudze środkowego okna w saloniku, gdzie było odpowiednie światło.

— Nie masz się znowu z czego tak bardzo cieszyć — rzekła Wera — że cię znam dobrze, bo prawda, że znam twoje dobre strony ale w równej mierze i twoje błędy.

Pani Dorzycka przerwała tę rozmowę słowami:

— Mój Romanie kochany — zdejm już raz proszę cię ten mój portret ze sztalugi, wszak jest zupełnie wykończony. Patrz jak ta koronka na włosach świetnie wypadła — trochę mnie zrobiłeś młodszą — ale mimo to wszyscy mówią, że jestem bardzo podobna.

— To wszystko uszłoby, ale ten podbródek mnie nie cieszy — rzekł Roman, poprawiając pędzlem. — Nie ma on charakteru...

Ale nie wiedzieć, co mówisz — pod bródek zwyczajnie jak u starszej kobiety dobrej tuszy — mówiła ogromnie rozśmieszona pani Dorzycka.

— Przepraszam kochaną cioteczkę, ale się na tem nie zna; są różne podbródki — tłómaczył Roman. — Wydęte, obwisłe, pofałdowane, a cioci podbródek jest dobrotliwy, najtrudniejszy do oddania, niech no cioteczka chwileczkę posiedzi.

— No, dobrze — ale przyrzeknij mi, że to już po raz ostatni, bo wierzaj, że pozowanie do portretu to rzecz niezabawna.

— Będę się starał cioteczkę rozerwać memi opowiadaniami o Wybranówce i jej mieszkańcach. Wero rozetrzyj mi proszę cię, trochę tej farby na palecie — ot tak, bardzo dobrze — i jął opowiadać najdokładniej wszystkie epizody z tej dwudniowej wizyty u panny Godziembówny która mu się wydała bardzo sympatyczną, równie jak pani Celestyna, chora ale interesująca. Opowiadał także o stryjaszku Michale, o ładnych chłopcach, o strojeniu fortepianu i o koncercie.

— Na koniec zachowałem nader ciekawe przypuszczenie, że Seweryn ni mniej ni więcej, tylko zakochał się w pannie Waleryi. Mówię ci Wero takiego Seweryna ja nigdy nie widziałem. Twierdzi, że odkrył nową gwiazdę na swoim niebie i jest — kaput. Ja swoją drogą widzę niezwykłe przymioty panny Godziembówny, ale abym na odludnej pustyni przebywał wyłącznie z nią, tobym się w niej nie zakochał. Nie potrafiłbym się nawet zadurzyć w takiej autorce, bo ciągle przeszkadzałaby mi ta myśl, że ona cichaczem wzorki zbiera i wsadzi mnie żywcem do jakiej noweli. Upadam do nóg, dziękuje za te piszące kobiety.

Wera żartowała z tego przesądu i uprzedzenia do autorek — i okazała wielką chęć poznania panny Godziembówny.

— No to jedź kiedy z nami — bo ja obiecałem powrócić do Wybranówki aby zagrać tej biednej chorej — a że Seweryn będzie tam latał, to o tem nie wątpię.

— Więc to aż tak dalece zaszło — ale zastanów się, że Wera z dwoma młodymi ludźmi robić wycieczek nie może — przeto i mamę musicie wziąść ze sobą.

— Widzi mama, jakie on ma pomysły ten nasz artysta — rzekła Klara — u niego niema nic nie podobnego.

Pani Dorzycka uciekła z posiedzenia w ten czas, gdy Roman uporał się z podbródkiem i portret był całkiem wykończony, czekał tylko na ramy.

Ułożono się o godzinę spotkania u państwa mecenasów, gdzie robiono wielkie przygotowania na przyjęcie wieczorne, gdyż zapowiedziało się niezwykle dużo osób, wszyscy przyjęli zaproszenie z powodu zaciekawienia że panna Ksawera Dorzycka ukaże się z konkurentem.

— Całkiem nieładna — mówiła jedna mama do drugiej — i trafia się jej taka partya — może zostać starostą. Saliniecki, czy on nie ma oczów, że nie widzi że nasze córki piękniejsze od panny Wery. (C. d. n.)

Ze Złoczowa piszą nam: D. 25 bm. odbyło się zebranie komitetu przedwyborczego dla kuryi V Tarnopol-Zbaraż-Złoczów itd. na którem jednomyślnie uchwalono kandydaturę p. Tadeusza Niementowskiego i postanowiono ją wyborcom zalecić.

Słowo polskie podaje ze Stanisławowa sprawozdanie o zgromadzeniu, które się tam w niedzielę odbyło. Zgromadzenie zwołała partya radykalna ruska, względnie widoma jej na czas wyborów głowa, komitet wyborczy chłopski, mający siedzibę we Lwowie. Zgromadzenie odbyło się w sali teatralnej Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. Przewodniczył znany radykał Pawlik. Salę zapełnili chłopi. Sytuacya wyborcza w obozie ruskim w Stanisławowie tak się przedstawia: Z kuryi czwartej stają przeciwko sobie X. Parysz, proboszcz z Uhrynowa Górnego, narodowiec, i Dr. Eugeniusz Lewicki, kandydat adwokacki należący do partyi radykalnej. W tej samej kuryi kandydują jeszcze X. kanonik Mandyczewski i marszałek wydziału powiatowego w Nadwórny, radca tamtejszego sądu, Karatowicz, wszyscy Rusini. Walka wyborcza rozgrywa się pomiędzy X. Paryszem a Drem Eugeniuszem Lewickim, którzy raz po raz zwołują wiece i rozwijają za sobą gorącą agitacyę.

Na zgromadzeniu w Stanisławowie pierwszy przemawiał ks. Parysz, wyborny mowca ludowy którego witano oklaskami. Następnie przemawiał dr. Eugeniusz Lewicki, a w końcu włościanin Huryk, b. poseł sejmowy. Do tej pory wszystko szło normalnym trybem. Tymczasem zapadać zaczął zmrok i w sali zrobiło się prawie ciemno. Zgromadzeni nie mogąc się doczekać mowy ks. Strutyńskiego, wynieśli go na ramionach przez orkiestrę na scenę. Za sędziwym parochem, zwolennikiem ks. Parysza, zaczęli się wspinać na scenę zgromadzeni i tłukli lampy na proscenium. Poczęto się spychać, tymczasem straszne piski i wrzaski słyszeć się dały na tyłach sceny, opanowanej w połowie przez zwolenników Lewickiego, w połowie zaś przez przyjaciół ks. Parysza. Przeciwnicy zaczęli okładać się pięściami i wypychać się przez ciasne przejścia. Dopiero zupełna ciemność uspokoiła wzburzonych.

Gustaw Węgrzyn, robotnik, kandydat stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego z V kuryi w Krakowie, wydał odezwę wyborczą, w której wypowiada trzy główne zasady: 1) religia jest rzeczą społeczną a nie prywatną; 2) interes narodowy idzie przed interesem międzynarodowym 3) rodzina jest związkiem nienaruszalnym i świętym.

P. Henryk Wielowieyski, b poseł do rady państwa z kuryi wielkiej własności okręgu Kołomyja-Horodenka-Sniatyn-Nadwórna zaprasza wyborców na dzień 8 listopada 10 rano do sali rady pow. w Kołomyi celem złożenia sprawozdania.

O zajmującem zajściu w Mielcu z posłem Krempą donoszą dzienniki: D. 20 bm. odbyło się w Mielcu posiedzenie wyborców celem zawiązania komitetu powiatowego. Między innymi włościanami był na zebraniu tam obecny i Michał Rokoszak z Chrząstowa, członek rady powiatowej i członek rady stronnictwa ludowego. Wszyscy obecni postanowili popierać tylko takiego kandydata, który wstąpi do Koła polskiego. Na posiedzenie to był zaproszony i poseł Krempa, który jakkolwiek przybył do Mielca, to jednak na zgromadzeniu się nie pojawił, ale tylko wysłał swoich zaufanych, jak Tomasza Kłodę i innych, którzy go następnie o przebiegu zebrania poinformowali..

Wieczorem tegoż dnia włościanie z Krempą a z drugiej strony z Rokoszakiem i J. Pyziem, który zgłosił swoją kandydaturę przeciw Krempie udali się do pobliskiej garkuchni Ryniewiczowej. Tam wyraził Krempa niezadowolenie swoje, że włościanie pozwolili się wpisać do komitetu powiatowego i powiedział, że każdego z nich napiętnuje jako zdrajcę sprawy ludowej. Rokoszak, Pyź i inni odpowiedzieli mu na to, że jest głupcem. Od słowa przyszło wnet do czynu. Rokoszak i Krempa porwali się za bary i za chwilę leżeli obaj na ziemi a kufle od piwa miały służyć za broń dla tej nowej cavallerii rusticana.

Obsługacz garkuchni rozbroił napastników, którzy po ostrych wymówkach złagodnieli i uznawszy sprawę za honorowo załatwioną, w zgodzie się rozeszli.

Postępy Rosyi w Azyi środkowej.

Lwów 30 października.

Na ukończeniu jest robota niezmiernie donioała dla potęgi i caratu w Azyi środkowej, a oraz będąca tryumfem techniki rosyjskiej — olbrzymi żelazny most kolei centralno-azyatyckiej na rzece Amu-Darya pod Czardżui (na granicy kraju Zakaukazkiego i Bochary).

Dotychczas prowadzi tam tylko most drewniany, którym nie mogły przechodzić zwykłe lokomotywy, a nadto most ten tamuje żeglugę na Amu-Daryi, przerywa ją na dwie połowy: jedną pod wodę z Czardżui do Patli Hissar, z wodą zaś od Czardżui do Petrowo-Aleksandrowska.

Nowy most ma długości 1.600 metrów; dłuższego nie ma w Europie. Poczęty w r. 1898 skończony będzie na przyszłą wiosnę i odda niezmierne usługi w dwóch względach.

Kolej centralno-azyatycka, przewożąca wojska rosyjskie przez Bocharę do Andiżanu z jednej a do Taszkentu z drugiej strony, będzie mogła nowym mostem przewozić daleko większe transporta i z całą pewnością. Zarazem też całe koryto Amu-Daryi będzie spławnem bez żadnej przerwy i flotyla tej rzeki będzie mogła działać z całą siłą tam, gdzieby jej rząd potrzebował.

Jeszcze dwadzieścia lat temu żaden Europejczyk, a nawet nikt nie będący mahometaninem, nie mógł bez narażenia życia zapuszczać się na piaszczyste pustynie fanatycznych Turkmenów tekińskich.

Awans listopadowy.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń 29 października.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza:

Cesarz mianował Franciszka Mindla, zarządcę magazynu artyleryi w Komornie, zarządcą magazynu w Przemyślu;

uwolnił cesarskiego adjutanta przybocznego podpułkownika Karola Wessely nadkompl. w p art. korp. 1 od tej ostatniej służby mianując go zarazem komendantem p. p. art dyw. 6;

zarządził przeniesienie: pułkowników: Adolfa Kroneisera z pp. 40 do 55, Witołda Jaksa Bykowskiego z bośn.-herzogowińskiego pp. 3 do 6, Edmunda Horbaczewskiego z 27 do 99 pp, Michała Pittera z 56 do 20, Roberta Altmanna z 78 do 30, majorów: Bartłomieja Aljancica z 98 do 1, Aleksandra Grobois z 40 do 38, Emila Wojakowskiego z 9 do 88 pp.;

zarządził przydzielenie podpułkownika sztabu inżyn. Karola Strzechowskiego do pełnienia służby w 78 pp. pozostawiając go w sztabie inżynieryi;

zarządził przeniesienie majora w sztabie inżynieryi Ferdynanda Kozaka z dyrekcyi inżynieryi w Przemyślu do komendy 3 korpusu, przeniesienie podpułkownika Augusta Wartalota w stan prezencyjny p. art. fort. 5 nadając mu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, przeniesienie podpułkownika Aleksandra Ljubisica z p. trenu 3 do ministerstwa wojny, majorą Artura Entremonta z trenu 2 do p. 3.

Cesarz zarządził przeniesienie podporucznika Karola Vycitala z p. p. 13 przydzielonego na próbę do komendy żandarmeryi Nr. 5 we Lwowie, do żandarmeryi, podporucznika w rezerwie dra Henryka Svorcika z pp. 40 zamianował porucznikiem audytorem w rezerwie, zarządził przeniesienie do stanu czynnego obr. kraj. podporucznika rezerw. Alberta Höckera p. uł. 13, podpułkownika audytora Michała Bałabana referenta sądowego I korpusu do korpusu 6, zamianował porucznika rachunkowego w rezerwie Eugeniusza Lenza p. trenów 3, kapitanem rachunkowym w rezerwie, zarządził przeniesienie starszego intendenta wojskowego I kl. szefa intendantury 10 korpusu Emila Grafa na podstawie superarbitrium jako niezdolnego do służby w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności tytuł i charakter generała-intendenta z uwoln. od taksy, dalej zamianował starszego intendenta wojskowego I kl. Karola Schmidta z intendantury 10 korpusu szefem intendantury tego korpusu.

Odznaczenia. Cesarz nadał wojskowy krzyk zasługi: kapitanowi I kl. Henrykowi Hausteinowi pp. 35. komendantowi szkoły kadetów w Łobzowie, rotmistrzowi I kl. Janowi Ostermuth p. uł. 1, polecił wyrazić najwyższe zadowolenie kapitanom I kl. Adamowi Suchanek pp. 10, Hieronimowi Szillerowi pp. 30, Ryszardowi Kühne pp. 80, Zygmuntowi Zielińskiemu pp. 20, Antoniemu Smeikalowi pp. 15, Gwidonowi Nowakowi pp. 80, Aleksandrowi Achamowi pp. 100, Edwardowi Rodkiewiczowi pp. 40, Marcelemu Ławrowskiemu pp. 10, rotmistrzowi I kl. Rudolfowi Maszke p. uł. 6, Janowi Szillingowi p. uł. 13;

Cesarz pozwolił przyjąć i nosić zagraniczne ordery; pułkownikowi sztabu gener. i attaché wojskowemu w Konstantynopolu Włodzimierzowi br. Gieslowi order turecki Osmanié II kl. i brylanty do orderu bułgarskiego Aleksandra III kl., i rotmistrzowi Karolowi br. Rummerskich ze świty następcy tronu drugą klasę a kapitanowi Franciszkowi Fibrichowi czwartą klasę perskiego orderu słońca i lwa oraz Wilhelmowi Spaunowi z bat. strz. pol. 12 — czwartą klasę tegoż orderu; kapelmistrzowi Wacławowi Cervenka w pp. 10 szóstą klasę bułgarskiego orderu Aleksandra:

Cesarz nadał order żelaznej korony III kl. z uwolnieniem od taksy pułkownikowi Alojzemu Laube nadkompl. w pp. 10, zarządził przeniesienie pułkownika Jana Doleżala z pp. 57 na wł. prośbę w stan spoczynku i polecił wyrazić mu najwyższe zadowolenie, zarządził udzielenie urlopu na 1 rok pułkownikowi Antoniemu Hublowi z pp. 77 z powodu czasowej niezdolności do służby, oraz przeniesienie pułk. Jakóba Reitmayra w Poli i starszego zarządcę magazynu artyleryi w Przemyślu Izaka Ljustinę na własną prośbę w stan spoczynku, nadając obu ostatnim krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

KRONIKA.

Lwów, dnia 30 Października

Mianowania. Z Wiednia 30 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował adjunkta budownictwa Klemensa Warteresiewicza inżynierem dla służby państwowej w Dolnej Austryi.

Namiestnik zamianował koncypistę namiestnictwa Jana Łopuszyńskiego komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Wacława Łobaczewskiego koncepistą namiestnictwa.

Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa S. Święcickiego i M. Czerniewicza sekretarzami powiatowymi a kancelistę urzędu górniczego R. Skowranko-Witoszyńskiego, adjunkta podatkowego Stan. Burnatowicza kancelistę sądowego Tytusa Reszetyłowicza wachmistrzów żandarmeryi Sz. Jużwę, P. Biedrawę i Wł. Babuchowskiego, wachmistrzów Ad. Bunzla M. Starzewskiego, J. Przestrzelskiego i Fr. Krechowieckiego kancelistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł oficyała namiestnictwa F. Słoneckiego ze Lwowa do Złoczowa i sekretarzy powiatowych Ig. Trojanowskiego z Kałusza do Złoczowa, J. Piaseckiego z Wieliczki do Lwowa, D. Dellmanna z Limanowej do Lwowa. F. Mandalę ze Strzyżowa do Kołomyi, S Wąsika z Żywca do Tarnowa i R. Soroczyńskiego z Podhajec do Strzyżowa, oraz przeznaczył kancelistów namiestnictwa Skowranko-Witoszyńskiego do Lwowa. Burnatowicza do Stanisławowa, Reszetyłowicza do Kałusza, Jużwę do Stryja, Biedrawę do Podhajec, Babuchowskiego do Drohobycza, Bunzla do Lwowa, Starzewskiego do Żywca, Przestrzelskiego do Rzeszowa i Krechowieckiego do Wieliczki.

Namiestnik Leon hr. Piniński. który od kilku dni powrócił był do zdrowia, onegdaj uczuł się znowu nieco gorzej. Zapewne skutkiem zaziębienia jej dawna niedyspozycya powróciła, choć w mniejszym stopniu. Prof. dr. Ziembicki zalecił mu pozostać w łóżku, co jednak nie przeszkadza hr. Pinińskiemu spraw urzędowych załatwiać.

Ankieta seminaryalna, zwołana przez wydział krajowy, powzięła następujące uchwały.

Ankieta oświadcza się za myślą reformy planu naukowego seminaryów nauczycielskich w tym kierunku, aby w jednych seminaryach unormowane było szersze i praktyczne wykształcenie gospodarcze, w drugich zaś wykształcenie formalne w językach, zaznaczając, że reforma ta nie ma pociągać za sobą obniżenia lat nauki i poziomu wykształcenia w seminaryach ani też różnicy w uprawnieniu kandydatów kończących seminaryum dla osiągnięcia posad nauczycielskich.

Dla ułatwienia przeprowadzenia tej reformy, ankieta oświadcza się za założeniem na razie jednego seminaryum z kierunkiem rolniczym kosztem kraju. Niezależnie od powyższej reformy planów naukowych, ankieta oświadcza się za urządzeniem dla nauczycieli ludowych osobnych kursów rolniczych i kursów wydziałowych na szerszą skalę i w sposób więcej systematyczny, niż dotychczas. Kursa wydziałowe należałoby oprzeć na szkole wydziałowej jako szkole ćwiczeń.

W kwestyi internatów uchwaliła:

1) Internaty zakładane być mają z inicyatywy prywatnej przy pomocy państwa i kraju, a pod nadzorem nauczycieli.

2) Należy dążyć do podwyższenia subwencyi.

3) Ankieta oświadcza się przeciw wielkim internatom, a za zakładaniem więcej drobnych.

4) Ankieta wyraża życzenie, aby tam, gdzie to jest możliwem z ogólnych względów, objął nadzór nad internatem katecheta.

W obradach nad pytaniem, czy zachodzi potrzeba pogłębienia nauki religii i uczuć religijnych w seminaryach książe biskup Puzyna podniósł, iż wszyscy zmierzają ku temu, aby poziom moralny nauczycieli podnieść. Temu uczyni się zadość, jeżeli nauczyciel będzie sam należycie wychowany moralnie, a wówczas wpływ jego na młodzież będzie lepszy. Obecnie trudno katechecie uczynić zadość swym obowiązkom, bo ma tylko 2 godziny religii na tydzień — więc trzebaby, żeby było choć trzy godziny wykładu religii. Dalej podniósł książe biskup, iż uważa za wskazane, aby katecheta w porozumieniu z dyrektorem, mógł mieć swobodniejszą rękę, co do praktyk religijnych. Na egzaminach kwalifikacyjnych nota z religii powinna być na równi z innymi przedmiotami traktowaną.

P. Baranowski podniósł, że pomnożenie liczby godzin w seminaryach napotyka na pewne techniczne trudności. Rada szkolna krajowa spełnia zawsze z wielką gotowością wszelkie życzenia ordynaryatu, jest jednak skrępowaną, gdyż każda zmiana planu naukowego, wymaga zatwierdzenia ministeryalnego.

Ks. Bilczewski przyłączył się do życzeń wypowiedzianych przez księcia biskupa Puzynę.

P. Michałowski sądził, że potrzebaby dodać 1 godzinę nauki religii na 4 roku; przy tej sposobności podniósł, że delegaci konsystoryalni nie zawsze wykonują nadzór.

Książe biskup Puzyna stwierdził, że w dyecezyi krakowskiej nadzór jest ściśle wykonywany.

P. Kozłowski podniósł, że w przemyskiej dyecezyi nadzór ten nie jest należycie wykonywany.

Ks. Bilczewski poruszył myśl stworzenia instytucyi inspektorów duchownych.

Ks. Wołcz poparł życzenia księcia-biskupa Puzyny.

Ks. Czartoryski sądził, iż należałoby także na merytoryczną stronę nanki religii zwrócić uwagę tam, gdzie należy.

P. Cielecki poparł życzenia księcia-biskupa Puzyny, gdyż pragnąłby, aby kandydat seminaryalny był przyjęty duchem prawdziwie religijnym i zastąpił tego duchownego, który, zwłaszcza na prowincyi, często nie spełnia swego zadania. Obawą przejmuje to, iż mogliby wobec bezwyznaniowości szkoły, kandydaci innego wyznania otrzymać posady.

Ks. Bilczewski podniósł, że niestety i żydzi otrzymują od rad szkolnych okręgowych posady nauczycieli na wsi, a do tego nie powinno się dopuszczać.

Poświęcenie i **uroczyste** otwarcie nowego gmachu lwowskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego na ulicy Sakramentek dokonane zostało we czwartek. W akcie tym wzięli udział: wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński w otoczeniu członków rady, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, ks. arcybiskup Issakowicz, ks. biskup Weber, ks. mitrat Turkiewicz, rektorowie uniwersytetu i politechniki, prezydent miastn dr. Małachowski i liczne grono zaproszonych gości.

Mszę św. odprawił ks. biskup Weber, obrzędu poświęcenia gmachu dokonał ks. Turkiewicz, a pierwszy przemówił dr. Bobrzyński. Po nim mówił dyrektor Zubczewzki, a z grona uczenic po polsku panna Wajdzianka, po rusku zaś panna Witwicka.

Do seminaryum zgłosiło się na r. b. 260 panienek.

Zasiłki dla „Sokołów". Wydział krajowy po zaciągnięciu opinii związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich przyznał jednorazowe zasiłki towarzystwom „Sokół": w Przemyślu 400 koron, w Rzeszowie 400 koron, w Stanisławowie 300 koron, w Bochni 300 koron, w Kołomyi 200 koron, w Wadowicach 200 koron, w Jarosławiu 200 koron, w Brzeżanach 150 koron, w Jaworowie 150 koron, w Złoczowie 150 koron, w Chrzanowie 100 koron, w Sanoku 100 koron, w Śniatynie 100 koron, w Trembowli 100 koron, w Żółkwi 100 koron, w Kopyczyńcach 50 koron, w Muszynie 50 koron, w Rohatynie 50 koron, w Brodach 50 koron, w Pilznie 50 koron, w Łańcucie 50 koron, w Drohobyczu 50 koron, róskiemu towarzystwu „Sokił" we Lwowie 100 koron, towarzystwu „Sokół" w Krakowie i we Lwowie, otrzymały osobne zasiłki przez sejm uchwalone, każde po dwa tysiące koron.

Popis lwowskiej ochotniczej straży pożarnej. W niedzielę popołudniu zdawała lwowska ochotnicza straż pożarna egzamin ze swych postępów. Wykonała starannie i bardzo wprawnie ćwiczenia szkolne, z drabinkami hakowemi, ze sikawką, z kocem i worem ratunkowym, tudzież ćwiczenia praktyczne gaszenia pożarów piwnicznych, piątrowych i ratowania ludzi linewką.

Lwowska ochotnicza straż pożarna jest pod względem wyćwiczenia swego wzorem dla innych straży pożarnych. Cwiczeniami kierowali weterani w służbie strażackiej: naczelnik Brunon Hryniewicz i zastępca jego Marcin Majewski. Ćwiczenia odbywały się w obecności prezydenta miasta dr. Małachowskiego, wiceprezydenta p. Michalskiego, naczelnika miejskiej straży pożarnej Prauna i wielu członkow rady, tudzież bardzo licznych widzów.

Po skończonych ćwiczeniach przemówił do straży prezydent miasta serdecznemi słowy dziękując wszystkim jej członkom za poniesione trudy. Ochotnicza straż pożarna lwowska oddaje miastu wielkie usługi. W razie pożaru wzmacnia korpus miejskiej straży pożarnej, który w porównaniu z Krakowem mało liczy członków, a nadto pełni służbę w teatrze.

Reformy szkolne. W dniu 3 listopada odbyć się mają w radzie szkolnej krajowej obrady nad projektem utworzenia wyższych szkół wydziałowych męskich. Obrady rozpoczną się o godzinie dziesiątej przed południem w sali posiedzeń sekcyjnych rady szkolnej krajowej.

Z krakowskiej akademii sztuk pięknych. Z Z Krakowa telegrafowano nam 30 bm: Zapowiedziane na środę uroczyste otwarcie akademii sztuk pięknych odłożono nn czas nieograniczony z powodu niedyspozycyi namiestnika hr. Pinińskiego.

Do dyrektora Akademii sztuk pięknych udała się wczoraj deputacya złożona z 3 pań wybranych z pośród kobiet kształcących się w Krakowie w malarstwie. Deputacya przedstawiła dyr. Fałatowi, że, skoro dopuszczono kobiety do studyów uniwersyteckich a nawet do wydziału medycznego, wypada, aby kobiety mogły się zapisywać także do akademii sztuk p. P. Fałat odpowiedział że na razie sytuacya jest taka, iż gdyby nadeszło pozwolenie, to 8 pań w tej chwili mogłoby się zapisać do akademii. Dyrektor poradził deputacyi zwrócić się w tej sprawie do namiestnika. Panie postanowiły rzeczywiście zwrócić się do hr. Pinińskiego i do ministra oświaty dra Hartla.

O dyrekcyi kolejowej przemyskiej dziś znowu opowiadają, iż powstanie mimo, że stanisławowska dyrekcya nie zostanie zwiniętą. Tylko terytorya lwowskiej i stanisławowskiej dyrekcyi zostaną obcięte i ich personal zostanie zredukowany na rzecz przemyskiej.

Wyroki śmierci. Z Wiednia 30 bm. telegrafują nam: Trybunał kasacyjny odrzucił wczoraj zażaleeie nieważności wniesione przez skazanego na śmierć stolarza Ferdynanda Jagodzińskiego z Kołomyi za skrytobójcze zastrzelenie przedsiębiorcy budowniczego Ferdynanda Schmidta. Na tajnem posiedzeniu trybunał kasacyjny naradzał się nad kwestyą ułaskawienia mordercy.

Z Krakowa telegrafują nam 30 bm: W tutejszym sądzie karnym toczyła się rozprawa w sprawie Franciszka Dębskiego, włościanina i górnika z Rudna, który przychwytany na kłusownictwie przez Jana Majcherczyka, leśniczego z dóbr hr. A. Potockiego, chcąc powstrzymać jego pogoń, strzelił z dubeltówki śrutem, tak, że go na miejscu trupem położył. Przysięgli potwierdzili pytanie dotyczące zbrodni morderstwa, a trybunał skazał Dębskiego na śmierć.

Zgromadzenie wyborców krakowskich. Z Krakowa 30 bm. telegrafowano nam: Wczoraj wieczorem odbyło się w sali tow. wzajemnych ubezpieczeń przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez prof. dra Jordana. Przybyło na nie do 300 uczestników. Po przemówieniach uchwalono rezolucyę p. Zieleniewskiego tej treści, że posłem miasta Krakowa może być tylko ten, kto wstąpi do Koła Polskiego. Wybrano również komitet złożony z 80 osób. Obecne było liczne grono adwokatów, lekarzy, kupców, przemysłowców, niemniej duży był zastęp rękodzielników. Na zebraniu obecny był także b. minister dr. Julian Dunajewski.

P. Jan Rotter, dyrektor państwowej szkoły przemysłowej krakowskiej, jedno ze skoncentrowanych trzech „R" (drugiem jest p. Rutowski, a trzeciem p. Romanowicz) — jak nam telegrafowano 30 bm. z Krakowa — ogłosił już formalnie swą kandydaturę na posła z kuryi miejskiej krakowskiej.

Odznaczenie za karty z widokami. Z Krakowa telegrafują nam 30 bm: Znany malarz tutejszy p. Tondos otrzymał najwyższe odznaczenie na wystawie kart pocztowych z widokami w Paryżu. Mianowicie firma nakładowa tutejsza p. Frista za jego kartki z widokami Krakowa, Lwowa i Wiednia otrzymała „Pierwszy złoty medal".

Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zbierze się na sesyę listopadową w dniu 28 listopada. Przedtem odbędą się komisye rachunkowe działu ogniowego i gradowego dnia 25 listopada o godzinie 3 popołudniu; komisya rachunkowa działu życiowego i towarzystwa wzajemnego kredytu dnia 26, a komisya dla spornych szkód dnia 27 listopada. Wszystkie powyższe komisye odbędą się w Krakowie.

Zawiedziona ciekawość. Z Krakowa telegrafowano nam 30 bm: Wczoraj zebrało się w kościele N. P. Maryi bardzo wiele publiczności z powodu pogłoski, że odbędzie się ślub znanego pisarza Rydla z włościanką Bruździanką siostrą żony malarza Tetmajera. Pogłoski okazały się nieprawdziwymi, ślub ma być podobno pobłogosławiony w sobotę.

Wybory do czerniowieckiej rady miejskiej. Z Czerniowiec donoszą nam: Wielkie tu rozgoryczenie wywołały poniedziałkowe wybory do rady gminnej. Centraliści wytężyli wszystkie siły celem wprowadzenia centralizmu i germanizacyi w stosunki gminne.

Pod niesłychaną presyą biurokracyi, żydzi sekundowali stronnictwu niemiecko-narodowemu. Autonomiści (Polacy i Rumuni) mimo energicznej walki nacisku biurokracyi niemieckiej zwyciężyć nie zdołali, kandydaci autonomiczni prof. dr. Halban (Polak) i radca sądu Onciul (Rumun) pozostali w mniejszości.

Ślub arcyksiężniczki Maryi Immakulaty Rajneryi. Z Wiednia telegrafują nam 30 bm: Wczoraj po południu odbył się obiad galowy u arcyksięcia Rainera na cześć nowożeńców. Podczas wczorajszej uroczystości zaślubin arcyksiężnej Maryi Immaculaty Raineri i księcia Roberta Wirtemberskiego, wielki mistrz ceremonii Hunyady tknięty został lekkim atakiem omdlenia, wkrótce jednak odzykał przytomność.

Katastrofa kolejowa. Z Genuy 30 bm. telegrafują nam: Wczoraj rano zderzył się na dworcu w Ponte Decimo pociąg z lokomotywą, przyczem 7 osób odniosło lekkie a jedna ciężkie rany.

Więcej węgla będą kopali. Z Wiednia telegrafują nam 30 bm: Ze względu na stały brak węgla postanowił rząd zwiększyć produkcyę jego w kopalniach rządowych w Brüx. dzięki czemu zwiekszy się ona najmniej o 480.000 beczek rocznie. Dotyczące rozporządzenia przygotowywują się właśnie.

Zbytek entuzyazmu. Z Londynu telegrafują nam 30 bm: Wracający z pola bitwy ochotnicy z city doznali uroczystego przyjęcia, przyczem nie obeszło się bez wypadku. Gdy maszerowali przez miasto, tłumy ludności wmieszaly się w ich szeregi, zapanował ścisk, wiele osób poprzewracano i poraniono; obawiają się, że są i cięższe wypadki obrażenia.

Telegrafowano nam 30 bm. z Londynu: Podczas pochodu wracających z południowej Afryki ochotników powstał taki ścisk wśród zgromadzonej publiczności, że w tłoku 4 osoby zabito a 140 raniono.

Papież — jak nam telegrafują z Rzymu 30 bm. — przyjmował wczoraj w kościele św. Piotra licznych pielgrzymów, między innymi około stu osób z Galicyi.

Jubileusz izby handlowej. Z Berna telegrafują nam 30 bm: Z okazyi jubileuszu pięćdziesiolecia swego istnienia odbyła tutejsza izba handlowa i przemysłowa uroczyste posiedzenie. Prezes Izby Gomperz podniósł w uroczystem przemówieniu, że zachowując swój niemiecki charakter zastępowała izba z równą sumiennością powierzone sobie interesa wszelkich kategoryj handlarzy i przemysłowców bez względu na różnicę narodowości. Mówca zakończył entuzyastycznie przyjętym okrzykiem na cześć cesarza, poczem izba poleciła prezesowi wysłać do cesarza telegram z wyrażeniem hołdu. Od ministra handlu nadszedł telegram gratulacyjny.

Strajk francuski. Z Lens telegrafują nam 30 bm: Strajk w tutejszych kopalniach węgla rozszerza się. Z małymi wyjątkami wszędzie roboty zawieszono. W niektórych kopalniach przyszło do zaburzeń między strajkującymi a tymi, którzy do strajku przyłączyć się nie chcieli. Żandarmerya aresztowała kilka osób.

Książę Krystyan Wiktor szlezwicko-holsztyński — jak nam telegrafują ze źródeł urzędowych z Londynu 30 bm.—umarł w Pretoryi na tyfus.

Mandaty członków izb handlowych. Z Wiednia telegrafują nam 30 bm: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie §. 14; na mocy tego rozporządzenia przedłuża się prawomocność tymczasowego zarządzenia ustawy z dnia grudnia 27 1899 w sprawie Izb handlowych i przemysłowych w ten sposób, że mandaty członków Izb, których działalność miałaby się skończyć z dniem 31 grudnia 1900, będą ważne jeszcze dopóty, dopóki po zatwierdzeniu nowych ordynacyj wyborczych nie będzie można zarządzić rozwiązania Izb, celem przeprowadzenia nowych wyborów.

W części nieurzędowej powiedziano: Nowa ustawa o podatkach osobistych sprawiła, że rewizya regulaminów wyborczych dla Izb handlowych i przemysłowych jest niezbędną i gdy atoli po rozwiązaniu parlamentu nie mógł przyjść do skutku w drodze konstytucyjnej projekt odpowiedniej ustawy, a ustawa z 27 grudnia 1899 nadała mandatom walor tylko do 31 grudnia br. zarządza się obecnie już terminem kalendarzowym nieograniczone przedłużenie mandatów, które ma znaczenie aż do rozwiązania izb celem nowych wyborów. Rząd niczego nie zaniecha, aby ten czas o ile możności skrócić.

Bunt chłopów rumuńskich. Z Bnkaresztu 30 bm. telegrafują nam: Potwierdzono urzędownie wiadomość o zaburzeniach, jakie wybuchły w Budzie z powodu przygotowań do wybierania nowego podatku od spirytusu. Podprefekt, którego chłopi ścigali, umarł na udar sercowy. Zarekwirowane dla przywrócenia porządku wojsko obrzucono kamieniami i zaatakowano z laskami w ręku, przyczem kapitan i wielu żołnierzy otrzymało ciężkie rany. Wojsko użyło broni. Trzech chłopow padło a siedmiu jest rannych.

Instytut dla córek oficerskich. W Krakowie we wtorek rano odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego instytutu Maryi, stworzonego przez zgromadzenie Bożej miłości. Mieści się w nim szkoła ludowa niemiecka, oraz internat dla uczenic seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Budynek dwupiętrowy, w którym mieści się ten instytut, stoi w ulicy Pędzichów.

Cesarz udzielił zapomogi na stworzenie tego instytutu w kwocie 50.000 koron, ponieważ ten instytut przeznaczony jest dla dzieci oficerskich. Z tego też powodu na poświęceniu zja-

wiło się bardzo wielu reprezentantów armii. W poświęceniu wzięli także udział reprezentanci władz autonomicznych i państwowych.

Strajk amerykański. Z Nowego Jorku telegrafowano nam 30 bm: W większej części kopalń podjęto na nowo pracę; tylko w niewielu jeszcze strajk trwa dalej.

Wielki defraudant. Z Nowego Yorku telegrafowano nam 30 b. m: Kasyera pierwszego banku narodowego, który uciekł zdefraudowawszy 700.000 dolarów, aresztowano w Bostonie.

Zmarli. Dnia 27 bm. w kolegium OO. Jezuitów w Chyrowie ks. Alojzy Horzak były superyor rezydencyi lwowskiej jakoteż rektor kolegium krakowskiego i długoletni prefekt konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu i Chyrowie.

Marya z Gebhardtów Jordanowa, żona profesora uniwersytetu i znanego filantropa, przeżywszy 44 r. ż., w Krakowie.

Trzęsienie ziem. Z Caracasu, stolicy republiki Wenezueli telegrafowano nam 30 b. m. Wczoraj przedpołudniem straszne trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody; zabitych jest 30 osób; wiele rannych; prezydent republiki uratował się wyskoczywszy przez okno, przyczem złamał nogę.

Olbrzymia eksplozya. Z Nowego Jorku telegrafowano nam 30 bm: Wczoraj w południe nastąpił we fabryce chemikaliów Taranta i Sp. straszny wybuch, który sprawił ogromne spustoszenie. Kolej miejska przed fabryką jest zniszczoną. 150 osób zginęło.

Z ludzi zatrudnionych we fabryce większa część ocalała; dotychczas stwierdzono, że spaliło się 5 ludzi pracujących we fabryce.

Poule-assaut. W niedzielę wieczorem odbył się przed licznie zgromadzoną publicznością w sali gimnastycznej szkoły realnej lwowskiej popis szermierzy, jaki akademicki klub szermierzy urządza od czasu do czasu. Pierwszym punktem programu było tzw. poule assaut, polegające na tem iż każdy z każdym robi jedno assaut, w którem zwycięstwo zawisło od zadania przeciwnikowi pewnej z góry ułożonej liczby cięć. Liczba zwycięskich assaut stanowi o przyznaniu nagród. W niedzielnem poule brało udział ośmiu uczestników, wszyscy niemal uczniowie p. Horacego Santellego, który mimo krótkiego dotąd pobytu we Lwowie wyrobił sobie zupełnie zasłużoną opinię dobrego i biegłego nauczyciela. Pierwszą nagrodę, złoty medal, otrzymał p. Szczepański, jako zwycięzca we wszystkich assauts, drugą po nim p. Haczewski. Dwa srebrne medale dostały się pp. Dzikowskiemu i Zubrzyckiemu Stan. Poule-assaut samą właściwością tego rodzaju ćwiczenia oddziaływuje zawsze w pewien sposób na walczących, zależnie od rozmaitej odporności ich organizacyi nerwowej, zawsze jednak dość silnie, bo nadaje robieniu bronią pewien odrębny charakter. Cel zwycięstwa i mała liczba cięć (w obecnym razie trzy) decydujących o niem wywołują gorączkowe tempo, gwałtowne ataki, uderzenia zbyt ciężkie, zetknięcia się corps a corps a wreszcie liczne doubles, równoczesne z obu stron padające cięcia. To też w niedzielnem poule zdarzały się dość często takie doubles. Względnie największy spokój i czystość „roboty" okazał p. Stroynowski.

Ostatnie jego assaut z p. Szczepańskiem było najpiękniejsze z całego poule, w czem oczywiście zasługa i jego partnera. P. Haczewski również bywał powściągliwszym w atakach, starając się przeciwnika przetrzymywać, jakoteż złączeniem szermierskich nagłych wypadków z ruchem szabli tworzył zeń przeciwnika bardzo niebezpiecznego w ataku.

P. Dzikowski posiada wyborne dla szermierza warunki fizyczne i szybkie ruchy, tylko niezbyt gorączkowe niektóre np. ataki jego były niezupełnie potrzebne. Jeden z najlepszych szermierzy w klubie, p. Lewakowski był jakoś niedysponowany, parę parad jednakowoż, jakie wykonał tuż nad głową, przy zgięciu całego ciała były piękne i zgrabne.

Drugą częścią programu była t. zw. akademia, w której już szło nie o zwycięstwo nad przeciwnikiem lecz o poprawne robienie bronią. Brało w niej udział pięć par. Rozpoczął p. Szczepański walką na florety z p. Krosińskim, którego wytworna postawa i ruchy nadawały się osobliwie do tego rodzaju broni.

Obaj pp. Zubrzyccy tworzyli parę dobrze ze sobą zgraną. P. Calderoni w assaut z p. Santellim okazał się dobrym floretistą; obydwa pchnięcia jakie zadał swemu mistrzowi były bardzo ładne. Kulminacyjnym punktem stało się assaut p. Lewakowskiego z p. Santellim. Mimo naturalnej przewagi nauczyciela nad uczniem temperament i mistrzowska biegłość pierwszego wraz z lekkością ruchów, cechującą robienie bronią p. Lewakowskiego tworzyły całość dobrą i interesującą. Popis zakończył się publicznem ogłoszeniem nazwisk zwycięzców i rozdaniem nagród.

Kalendarz „Haliczanin" już wyszedł.

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 3 listopada o godzinie 8 wieczorem tombola, w poniedziałek 5 listopada o godzinie pół do 8 koncert nadwornego pianisty p. Drzewa, profesora Armina Toepfera. Bilety tak na tombolę jakoteż i koncert wydawać się będzie od soboty 31 bm.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłych członków stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego odprawi się w sobotę 3 listopada br. o 9 rano w kościele OO. Dominikanów. Dyrekcya stowarzyszenia wszystkich członków oraz pobożnych chrześcijan uprzejmie zaprasza na nie.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Karola Rawicz Niedziałkowskiego, ojca swej czcigodnej przełożonej, złożyły uczennice i nauczycielki z zakładu panny Wiktoryi Niedziałkowskiej 200 koron na rzecz ubogich uczestnikach powstania polskiego z r. 1863/4 — a pani J. M. zamiast wieńca 10 koron na ten sam cel. Wydział wspomnianego towarzystwa za tak hojną ofiarność składa odnawiającej serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

W lwowskiej czytelni kobiecej po przerwie wakacyjnej rozpocznie się od 1 listopada I serya odczytów. Następujące prelegentki i prelegenci obiecali swój łaskawy współudział: panie Bielska, Gawrońska, Neumanowa, Nusbaumowa, Czarnecka, Dalecka — oraz panowie: ks. Teodorowicz, prof. Kadyi, prof. Nusbaum, Gawroński Rawita, dr. Porebowicz, pr. Nitman, prof. Romer, dr. Piasecki, Urbański, Niewiadomski, Kasprowicz. Prócz odczytów będą się też odbywały wieczorki literackie artystyczne i pogadanki treści pedagogicznej i literackiej. Pierwszy odczyt odbędzie się w sobotę 3 listopada o godz. 6 w nowym lokalu na ulicy Batorego l. 11. Rozpocznie pani Marya Bielska pogadanką „O pracy zawodowej kobiet".

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We środę 31 „Pan Jowialski" kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry ojca z p. Solskim w roli tytułowej.

W czwartek popołudniu o godz. pół do 4 „Mąż od biedy" komedya w 1 akc. Blizińskiego, „Z dobrego serca" obr. scen. w 1 ak L. Rydla i „Posażna jedynaczka" kom. w 1 akcie J. Al. hr. Fredry.

Z teatru. Po wystawieniu „Fra Diavola" wznowioną zostanie opera Gounoda „Romeo i Julia" z pną Korolewicz i p. Myszugą, następnie „Traviata" opera Verdiego, „Marta" opera Flotova i po raz I „Manon" opera w 5 akt. Masseneta. Również przygotowuje się wznowienie „Sprzedanej narzeczonej", Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach" i Straussa „Nietoperz".

Proces Hilsnera.

Pisek 30 października.

W dalszym ciągu procesu Hilsnera przesłuchiwano świadka Peschaka, który na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że z pośród wspomnianych trzech mężczyzn rozpoznał Hilsnera po wojskowo wykonanym obróceniu się jak gdyby na komendę: „Kehrt euch!" przyczem Hilsner z właściwym sobie zwyczajem wywinął laską w powietrzu. Odległość z jakiej świadek, który jest dalekowidzem dostrzegł owych trzech mężczyzn oblicza on na 600 kroków i uważa ustaloną przez komisyę przestrzeń 890 metrów za niemożliwą. Jako powód dla którego spostrzeżenia swoje podał dopiero w sierpniu, przedstawia świadek to, że bał się zemsty żydów, pomiędzy którymi miał swoich odbiorców. Oprócz tego otrzymał świadek anonim z Wiednia, który odczytano następnie, a w którym radzi ktoś świadkowi, aby nie dał się zwieść i podjudzić do niczego, gdyż niewinność Hilsnera jest pewnikiem i wzywa świadka, żeby nikomu o liście nie wspominał. Peschak twierdzi także, że dnia 26 lipca 1898 widział Hilsnera naprzeciwko skały przed lasem Mronik. Hilsner powitał go wówczas.

Potem widział go znowu świadek 23 albo 24 września jak siedział ze spuszczoną głową i wbitym w ziemię wzrokiem pod Modrzewiem, a w tydzień potem znowu na tem samem miejscu. Na zapytanie przewodniczącego zeznaje Peschak, że miejsce to o 50 do 60 kroków a owa skała o 120 kroków oddalone były od miejsca, w którem znaleziono szkielet Klimównej. W powstałej następnie sprzeczce zaprzecza Hilsner jakoby go Peschak miał znać od dzieciństwa i jakoby go był kiedykolwiek witał. Hisner twierdzi następnie, że wówczas 29 marca 1899 kiedy to widział go Peschak szedł do Deutschbrod.

Z odczytanego następnie protokołu o tej pierwszej próbie widzenia wyniku, że istotnie można było tylko niedokładnie rozróżnić w krytycznym czasie szarą barwę ubrania z odległości 890 metrów. Ludzi samych niepodobna było rozpoznać. Później około szóstej można było dobrze widzieć człowieka, który stał na miejscu Hilsnera, ale mniej dobrze dwóch innych ustawionych w pobliżu. Protokół jednak stwierdza, że przy korzystnem oświetleniu i odpowiednich ruchach ludzi można było rozpoznać ich kontury.

Swiadek Cousek, szwagier Peschaka zeznaje, że zna całkiem dobrze Hilsnera, gdyż jego córka z nim chodziła do szkoły. Hilsner zaprzecza temu.

Następny świadek Jan Mischinger brał udział w szukaniu zwłok, ale na miejsce znalezienia ich przyszedł dopiero, gdy je tam już znaleziono. Swiadek potwierdza, że znał Hruzę i przypuszcza, że nie mógł przemocą zgwałcić dziewczyny.

Rzeczoznawca Blaha lekarz z Piska twierdzi, że Peschka miał 29 marca oczy normalne i że wszystko co zeznał zgadza się z prawdą. Na zapytanie przewodniczącego czy Peschak mógł widzieć to wszystko co twierdzi że widział odpowiada rzeczoznawca twierdząco. Ruchy kapeluszem mógł Peschak rozróżnić, co zaś do koloru ubrania tol mógł rozróżnić, czy ono było jasne czy ciemne ale nie czy ono było jasne czy ciemno szare.

Drugi rzeczoznawca Malkowsky, także lekarz z Piska przyłącza się do wywodów swojego poprzednika. Na zapytanie, czy można było rozpoznać, jaki kapelusz miał człowiek obserwowany: miękki czy twardy, odpowiada rzeczoznawca, że Peschlak dostrzedzby tego nie mógł. Że z widzianych osób dwie były obcymi to można było poznać tylko ogólnie z ruchów ale nie z twarzy.

Rzeczoznawca prof. Deyl z Pragi konstatuje, że Peschak ma nienormalnie dobre oczy, tzn. że widzi więcej niż widzieć można oczyma normalnymi. Ze stanowiska naukowego nie można nic zarzucić zeznaniom Peschaka wobec tego, że postać 160 ctm. wysoką widać z odległości 2400 metrów, a ruchy ramion z odległości 90 metrów. Na zapytanie obrony odpowiada rzeczoznawca, że jeżeli dowiedzono, iż spostrzeżone przez Peschaka ruchy należały specyalnie do pewnej osoby, to mógł Peschak ją po tych ruchach rozpoznać.

Rzeczoznawca docent Chaloupecky kładzie w swoich zeznaniach także nacisk na nienormalnie ostry wzrok Peschaka, twierdzenie jednak Peschaka jakoby był mógł widzieć, iż Hilsner miał na sobie miękki kapelusz wydaje mu się nieprawdopodobnem i raczej zasugerowanem.

Swiadek Vomela opisuje spotkanie swoje z podejrzanym człowiekiem w lesie Brzezina. Dnia 29 marca o godzinie 4¾ po południu jakiś mężczyzna spłoszony przez nią zaczął uciekać szybko tak, że z przodu wcale go nie widziała, ale z tyłu wydaje jej się, że był podobnym do Hilsnera. Teraz po upływie takiego długiego czasu nie jest ona w stanie powiedzieć, czy rzeczywiście zachodzi podobieństwo między owym człowiekiem a Hilsnerem. Pewne małe podobieństwo zdaje się być. Ów mężczyzna miał na sobie szare ubranie i laskę w ręku

Następny świadek kochanka Hilsnera Anna Benesch zeznaje, iż wiedziała o tem, że Hilsner ma stosunki z innymi jeszcze dziewczętami. Czy miał także stosunek z Klimówną, o tem nie wie. Hilsner chciał się był z nią ożenić, ale ona nie zgodziła się na to, ponieważ był żydem.

Na tem rozprawę przerwano i odroczono do dzisiaj.

Pisek 30 października

Pierwszy przesłuchiwany dziś świadek Sedlak, członek rady miejskiej w Polnej, zeznaje, że pierwsze podejrzenie o zamordowanie Hruzówny padło odrazu na Hilsnera. Przy rewizyi domowej u oskarzonego świadek nie znalazł nic podejrzanego. Owi trzej robotnicy, którzy byli z Hilsnerem na górze Katarzyny, opowiadają, że Hilsner nie poszedł wówczas do domu, lecz do lasu brzezińskiego. W dwa dni później zaprowadzono Hilsnera na miejsce zbrodni, przyczem nie stwierdzono jednak nic nowego. Ubranie Hilsnera zniknęło z jego pomieszkania zniknęło w niewiadomy sposób, znaleziono tylko jedną parę spodni koloru żółtego. Nazajutrz nastąpiło aresztowanie Hilsnera. Rozprawa trwa dalej.

Dziś mają być przesłuchani matka i brat Hilsnera.

Sprawy austryackie

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 30 października.

Wczoraj odbywała się w dalszym ciągu konferencya ministrów w sprawie kolei bośniackich. Co do istotnych kwestyi osiągnięto już porozumienie a załatwienie niektórych wniosków pozostawionych w zawieszeniu nastąpi na konferencyi końcowej, mającej się odbyć w najbliższych dniach.

Sejm węgierski.

(Tel „Gaz. Nar.")

Budapeszt 30 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wzięto pod obrady przedłożenia, dotyczące inartykulacyi znanego oświadczenia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Pierwszy zabrał głos dep. Franciszek Koszut, wyrażając ubolewanie, że stoi przed faktem dokonanym, którego stronnictwo jego nigdy nie uzna. Gdyby przynajmniej chodziło o naruszenie praw samej tylko małżonki arcyksięcia, to stronnictwo mowcy ostatecznie przeciw temu dalej nie występowałoby. Ale tu chodzi także o naruszenie praw następstwa i potomków arcyksięcia, to zaś jest sprzeczne z węgierskiem prawem państwowem, które nie zna małżeństw morganotycznych. Dlatego mowca oświadcza się przeciw przedłożeniu, opartemu zresztą na nieznanej sejmowi węgierskiemu ustawie domowej Habsburgów (Oklaski na skrajnej lewicy) Obrady trwają dalej.

Telegramy i telefonemata

Berlin 30 października.

Jak słychać, radca legacyjny Mülberg zamianowany został podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych.

Paryż 30 października

„Eclaire" donosi, że na podstawie porozumienia z Niemcami będzie były minister Bourgeois mianowany francuskim ambasadorem w Berlinie.

Poznań 30 października.

Onegdaj odbył się w Sremie polski wiec, na który przybył także poseł Głębocki, Uwagę zwróciły przemówienia p. Głębockiego i księdza Wiśniewskiego, który wyraził zdanie, że najlepszym polskim agitatorem okazał się minister Studt przez wydanie znanych rozporządzeń. Uchwalono: rezolucyę z protestem przeciw zaprowadzeniu języka niemieckiego w nauce religii; postanowiono wysłać telegram do papieża z prośbą o błogosławieństwo i adres do arcybiskupa Stablewskiego.

Anglia i Transvaal.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Londyn 30 października.

Lord Roberts donosi z Pretoryi: Po starciu z Bartonem koło Frederikstad w dniu 25 bm. dla Boerów niepomyślnym, usiłował De Wet napowrót przejść przez rzekę Vaal, zastał jednak drogę koło Rensburgdrift zamkniętą, zaszedł mu bowiem drogę angielski dowódca Knor. Boerowie ponieśli znaczne straty, zostawili na polu bitwy dwa działa i trzy wozy; Anglicy nie mieli żadnych strat.

W Chinach.

Tel. „Gaz. Nar."

Londyn 30 października.

„Standard" donosi z Szangaju pod datą onegdajszą, że cesarzowa wdowa wysłała umyślnego komisarza z poleceniem, aby we wszystkich prowincyach zebrał ile tylko będzie mógł pieniędzy i wysłał do Singanfu.

Londyn 30 października.

Z Kantonu donoszą pod datą 27-go że w okręgu Huiczoufu powstanie wzmaga się, a wojska cesarskie są wobec powstańców bezsilne.

Pekin 30 października.

Dnia 27 bm. przybył tu biskup Anzer.

Londyn 30 października.

„Biuro Reutera" donosi z Paotingfu 23 bm. Wojska niemieckie, francuskie i włoskie obsadziły Paotingfu. Oddział angielski obozuje na północ od miasta. Naczelnik skarbu prowincyonalnego, Chińczyk, aresztowany został za okrucieństwa popełnione na misyonarzach i będzie postawiony przed sąd, w którego skład wejdą zastępcy wszystkich mocarstw.

Szangaj 30 października.

Dzienniki chińskie donoszą, że rokowania pokojowe postępują raźnym krokiem, podstawą rokowań są warunki: odszkodowanie w wysokości 400 milionów taelsów, oddanie zarządu ceł od herbaty i poboru niektórych podatków zagranicznym urzędnikom, dożywotnie więzienie dla ks. Tuana, powrót cesarza do Pekinu, nieograniczone prawo cudzoziemców mieszkania w całych Chinach; Lihunczang miał podobno oświadczyć, że warunki te są możliwe do przyjęcia.

Paryż 30 października.

„Agencya Hawasa" donosi z Pekinu: Posłowie prowadzą dalej obrady, aby dojść do porozumienia w sprawie warunków, jakie mają być postawione Chinom. Jako podstawę dla ułożenia warunków, przyjęto w zasadzie propozycyę francuską.

Przybył tu poseł austro-węgierski.

Oddziały angielskie, wysłane na zachód od Pekinu dla oczyszczenia okolicy, doniosły, że były często atakowane przez bokserów; ośmiu bokserów zabito, kilku wzięto do niewoli; zabrano im część broni.

Lihunczang zawiadomił posłów, że Yushien się otruł.

Wyprawa wojsk sprzymierzonych z Pekinu do Paotingfu już wraca, oczyszczając drogę z bokserów i powstańców.

Waszyngton 30 października.

Sekretarz stanu Hay wystosował wczoraj popołudniu odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na noty niemiecką i angielską, w sprawie angielsko niemieckiej umowy. Treść odpowiedzi dopiero za kilka dni będzie ogłoszoną.

Dział ekonomiczny.

— **Fabrykanci żelaza austryaccy a węgierscy.** Z Budapesztu 30 bm. telegrafowano nam: Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia hut Rima Muranya pod przewodnictwem hr. Stefana Tiszy. Przed przystąpieniem do porządku oświadczył przewodniczący, że musi na tem miejscu odeprzeć zarzuty uczynione kierownictwu Rima Muranya przez austryackich członków kartelu żelaznego, jakoby tow. Rima Muranya złamało kartel. Huty Hernadthaler, zakupiono bowiem z wiedzą austryackich interesentów. Ubolewania godnem jest natomiast postępowanie zarządu domen austryacko-węgierskiego towarzystwa kolei państwowych, który w łonie hut węgierskich chciał wywołać rozdwojenie. W końcu oświadczył przewodniczący, że węgierskie huty starają się osiągnąć porozumienie; musi jednak zauważyć, że w razie ewentualnej wojny kartelowej, huty węgierskie będą dość silne aby bronić własnych interesów. Zgromadzenie było bardzo ożywione; na wniosek dyrekcyi uchwalono rozdzielić dywidendę w wysokości 30 koron.

Z Wiednia 30 b. m. telegrafowano nam: Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa Prager-eisen Industriegesellschaft. Naczelny dyrektor Kestranek oświadczył, na zapytanie pewnego akcyonaryusza, że zarząd uważa sprawę kartelową za sprawę czysto wewnętrzną, która przeto nie nadaje się do publicznej dyskusyi. Zarząd będzie się starał strzedz interesów akcyonaryuszy jak w innych dotyczących przedsiębiorstwa kwestyach tak samo i w tej sprawie. Na pytanie innego akcyonaryusza oświadczył prezes rady zawiadowczej Waniek, że jest tego samego zdania co dyr. Kestranek. Co się tyczy spadku kursów papierów towarzystwa Prager-Eisen nie stoi to w związku z kartelem, lecz jest wynikiem ogólnej sytuacyi na targach żelaza.

Następnie postanowiono jednogłośnie udzielenie absolutoryum radzie zawiadowczej i uchwalono z czystego zysku 4,483.000 koron odciągnąć 5% na odsetki od akcyj, 10% jako udział rady zawiadowczej w zyskach a 20% na superdywidendę; pozostałą resztę 189.500 kor. zapisano na nowy rachunek.

Ustępujących członków rady zaw. wybrano ponownie a w miejsce zmarłego wiceprezydenta Skody wszedł dr. Franciszek Karol Strahal.

Z Budapesztu dalej 30 bm. telegrafowano nam: Towarzystwo węgierskie Rima Muranyi i Salgo-Tarjan zawiadomiły członków węgierskiego kartelu żelaznego, że skutkiem ustąpienia hut, należących do austro-węgierskiego Tow. kolei państwowych, kartel jest rozwiązany. Towarzystwa te wyrażają zarazem nadzieję, że wkrótce uda się znowu przywrócić porozumienie i połączyć wszystkich interesentów węgierskiego przemysłu żelaznego.

— **Lwowska dyrekcya kolei państwowych** ogłasza, iż w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* rozpisano konkurs na posadę lekarza kolejowego w Drohobyczu z terminem wniesienia podań do 20. listopada 1900.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 30 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 651·75, węg. zakładu kredyt. 649·—, Anglobanku 266·50, Unionbanku 538·— Banku dla krajów koronnych 406·50, Bankvereinu 458·—, Bodencreditu 875·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 655·50, kolei południowej 106·50, tramwaju A. 246·—, B. 242·—, kolei Elbethal 464·—, kolei północnej 61·40, kolei czerniowieckiej 521·—, alpiny 409·50, Rima Muranya 495·—, pragskiego towarz. żel. 1675, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 287·—, oblig. węg. indemniz. 91·50, renta majowa 97·20, austr. renta koronowa 98·25, węg. renta koronowa 90·20, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·60. 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·20, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 90·80, 1-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 104·—. marki 117·67. ruble 254·25.

— **Berlin** dn. 30 paźdź. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·50. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 30 paźdź. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·10. Mąka 25·45.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 30 października (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·90 do 15·30, pszenica gotowa nowa 14·80 do 15·10, żyto gotowe 12·80 do 13·10, żyto gotowe na terminy 12·30 do 12·60, owies obroczny gotowy 11·50 do 12·40, owies na terminy 10·80 do 11·80, jęczmień pastewny 11·10 do 11·60, jęczmień brow. 13·20 do 14·40, groch do gotowania 14·60 do 18·20, wyka —·—, do —·—. nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 132·— do 148·—, biała —·— do —·— tymotka 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—. kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·— rzepak 26·60 do 27·20, groch pastewny 12·20 do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 30 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·01 do 8·02, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·50 do 7·55, żyto na wiosnę 7·67 do 7·68, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·48 do 7·53, kukurudza na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzes. 0·— do 0·—, na wrzesień-paźdz. 6·60 do 6·70, na maj-czerw. 5·32 do 5·33, owies na kwiecień-maj 5·89 do 5·90, na jesień 5·65 do 5·70, rzepak na wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do —·—, na styczeń-luty 1901 —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: Pochmurno.

Budapeszt dnia 30 października.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·75 do 7·76, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiecień 7·24 do 7·25 na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 5·57 do 5·59, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierp. 0·— do 0·—, na paździer. 0·— do 0·—, na maj 1901 5·03 do 5·04, rzepak na wrzesień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę dobre.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: padał deszcz, obecnie wypogadza się.

— **Wiedeń** d. 30 październ. Cukier (spokojny 25·— do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35. Spirytus 42·20 do 43·—.

— **Wiedeń** d. 30 paździer. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 5348 sztuk. W tem było z Galicyi 535, z Bukowiny 49 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 475 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 88 sztuk po 58 do 63, 178 sztuk po 64 do 69 130 sztuk po 70 do 75, 31 sztuk po 76 do 81 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczone do 54 do 64, bydło chude po 36 do 52 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

12

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy.)

— O tak, wiem... nauczycielem muzyki... zarobkiem takim można dostarczyć zaledwie na sól do rosołu... Ach i ja wiem z doświadczenia, co znaczy nędza...

Z pochlebstwem i kłamanem uczuciem deklamowała jakby wyuczoną rolę:

— Mój ojciec był rybakiem, matka zajmywała się naprawianiem sieci... mieszkaliśmy w małej chatce w pobliżu Neapolu... Podczas jednej burzliwej nocy, ojciec wyszedł i nie wrócił więcej...

Końcami palców obcierała łzy, których nie było, obserwując przytem Violettę, w której oczach czytała jedynie pewne zdumienie i niezachwianą pogardę, którą młode dziewczę uczuwało względem aktorek — nie tych ze sceny bynajmniej, ale tych nędznych, gęsto rozsianych po świecie, grających w życiu komedyę.

Nareszcie powstała i wyszła pod jakimś pozorem, nie mogąc ukrywać swojej niechęci.

Książe poszedł do klubu żeglarzy i wrócił dopiero na śniadanie z trzema panami: znanym i cenionym żurnalistą Olivierem Rennequinem, pierwszym tenorem rosyjskiej opery Golominem bożyszczem paryskich salonów i panem de Pons paryskim gogiem.

Podczas śniadania panowało usposobienie wesołe, chwilami nawet głośne. Rennequin, krępy, pospolicie wyglądający człowiek sam jeden ponosił koszta zabawy. Nie śmiejąc się nigdy, wygłaszał najdowcipniejsze zdania w ponurym tonie, nie ustając ani chwili w jedzeniu; nie zważał przytem czy jego językowe wycieczki nie drażnią której z obecnych osób. To już ich prywatne nieszczęście, jeśli się tu znajdowały, powinny to były przewidzieć.

Nella śmiała się zalotnie, ukazując co chwila białe ząbki. Tenor kokietował melancholijnem usposobieniem starając się okryć nicość swego zawodu interesującem milczeniem.

Pan de Pons, dla którego życie było wieczną komedyą, bawił się wyśmienicie. Przysłuchując się Rennequinowi, przypatrywał się bacznie księciu, Nelli i Violecie, jakby usiłował coś odkryć albo przynajmniej wywnioskować. Dziwnym trafem Rennequin mówiący nieustannie, nie spuszczał oka z Violetty tak, że ją ta uwaga w końcu zmęczyła.

— Udało się panu dzisiaj zadziwić mnie niesłychanie — powiedział de Pons do Rennequina, wychodząc z nim na terasę, gdzie podano czarną kawę. — Byłeś pan zabawnym jak zwykle, bez jednego, jedynego pieprzyka. Pan, o którym twierdzą, że mówisz o wszystkiem.

— Czyż pan sądzisz, że nie potrafię powstrzymać języka wobec młodych niewinnych uszu?

— Nella zaprosiła Violettę do pomocy przy podawaniu kawy; a młodą dziewczyna stanęła niepewna i mocno zmieszana, podając cukiernicę temu straszliwemu żurnaliście, który siedział w niejakim oddaleniu od reszty towarzystwa przy bocznej balustradzie.

— Cukier! — zawołał. — Nigdy nie zażywam cukru! — dodając półgłosem:

— To pani wstępujesz do teatru, moje dziecko?

— Ja, mój panie?

— Myślałem... i żałowałem panią. Myślałem sobie: tyle młodości, wdzięku, bijącej w oczy skromności i to ma się zagrzebać między skoczkami! Tak, ale dlaczego pani tu przebywasz?

— Przybyłam tu do kształcenia małej Magdaleny.

— Ach, to co innego!

— Chociaż może tu nie zostanę.

— Tak, idź pani... Idź pani, jak najprędzej!

Krótka ta rozmowa nie zwróciła niczyjej uwagi; tamci byli zajęci oglądaniem okrętu okrążającego szczyty Antybów.

— A ja także się zabieram — powiedział rubaszny żurnalista w innym, już odmiennym tonie.

Postawił niedokończoną kawę na bocznym stoliku mówiąc:

— Pańska kawa nie warta szeląga. Gdyby moja żona podała mi taką lurę, podałbym o rozwód... Moi panowie... zabieram się, oczekują mnie w Monte Carlo.

— Któż tam oczekuje na pana?

— A któż do licha, krupierzy!... Mam przy sobie pięćdziesiąt louisdorów do przegrania. Jeśli mnie do wieczora oporządzą, to kto wie, czy nie zawisnę na pierwszem lepszem drzewie... Pomódlcie się wtedy za moją biedną duszę. Adieu.

Wśród ogólnego śmiechu wyszedł.

W kilka minut później, de Pons, Nella i Golomin poszli do sali bilardowej, skąd dolatywały wkrótce wesołe głosy i lekki trzask odbijanych kul.

— Czy wasza książęca mość raczy mnie na chwilkę posłuchać?

— Proszę panią, słucham.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa. Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola — na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróża, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w nieds. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy — z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.